

Wiedza o pasożytach, a szczególnie robakach, wielu ludzi szokuje. No cóż - świadomość tego, że ktoś nas od środka wykorzystuje - pozbawia cennych składników pokarmowych, zaśmieca a nawet „podjada” nie jest przyjemna. Tak naprawdę, według Światowej Organizacji Zdrowia, „bogate życie wewnętrzne” czyli pasożyty nękają ok. 80 - 90% społeczeństwa.

Ale najbardziej bezsensowne byłoby udawanie, że mnie to nie dotyczy. Każdy dorosły czy dziecko mając problemy ze zdrowiem powinien zacząć od wyrzucenia „nieproszonych gości”.

Skąd się biorą zakażenia pasożytnicze ?

Do naszego organizmu dostają się różnymi drogami. Może to być zwykły brak higieny - brudne ręce, ogólnodostępne toalety, źle umyta żywność. Często zakażenie następuje przez wypicie skażonej wody, świeże warzywa typu sałata, pietruszka, koper owoce: truskawka, jagody, jabłka, etc. Mogą to być także ryby i mięso, w których zwykła kuchenna obróbka nie niszczy form przetrwalnikowych.

Można zarazić się przez brudne ręce, nie tylko swoje, ale również kucharzy, sprzedawców, urzędników. Jaja pasożytów wędrują na pieniądzach, na uchwytach w komunikacji publicznej, w sklepach, a także roznoszone są przez muchy i komary. O tym, ile ich fruwa z kurzem na ulicach po niesprzątanych zwierzęcych odchodach nie wspomnę.

Dodatkowo nasz system immunologiczny zostaje obciążany ciągle nowymi przybyszami z różnych krajów, ponieważ, jak nigdy dotąd, ludzie przemieszczają się często i szybko praktycznie po całej kuli ziemskiej.

W organizmie ludzkim, wg badaczy, może mieszkać ok. 300 gatunków pasożytów. Wbrew naszemu mniemaniu, że pasożyty zamieszkują tylko układ pokarmowy, czyli jelita - można je wykryć w dowolnej części naszego organizmu: w płucach, mięśniach, stawach, wątrobie, krwi czy skórze.

Objawy zakażenia to:

W zależności od indywidualnych predyspozycji organizmu mogą być różne. U dzieci niepokój rodziców powinno wzbudzać dziwne zachowanie, np. apatia lub agresja, niepokój, zły sen, zgrzytanie zębami, świąd, podkrążone oczy, kaszel duszności, alergia, zaburzenia apetytu, niepohamowana chęć na słodczyce, utrata wagi, ból brzucha czy jakiegokolwiek zmiany na skórze, nawet te niewielkie.

U osób dorosłych zaburzenia wywołane przez pasożyty mogą być podobne jak u dzieci, częściej jednak mają charakter bardziej utajony. Niejednokrotnie są odbierane jako inne choroby, często przewlekłe. Klasycznym tego przykładem może być astma, czy nadwrażliwość jelita.

Obserwuje się pewne, powtarzające się schematy, którym często towarzyszy zapomniana i rzadko brana pod uwagę włośogłówka (*Trichuris trichiura*) np:

wrażliwość na gluten - celiakia towarzyszy jej często obecność włośogłówki z owsicą lub glistnicą, czasami candidoza i helicobacter pylori

kaszel i katar z podejrzeniem o alergię gdzie leki przeciwhistaminowe niewiele zmieniają - problemem może być włośogłówka i glista ludzka

problemy z wątrobą a następnie rwa kulszowa - to blokada kanału woreczka żółciowego spowodowana przez pierwotniaki

choroby skóry - gdzie na bazie toksyn pochodzenia pasożytniczego świetnie rozwijają się bakterie, np. gronkowce.

Niepokój powinno wzbudzać również ciągle zmęczenie, chudnięcie.

To tylko nieliczne, najczęściej spotykane przykłady zaburzeń organizmu które, oprócz widocznych zmian, powodują osłabienie naszej odporności immunologicznej i oczywiście kondycji psychicznej.

Jak można samodzielnie sprawdzić obecność pasożytów, oraz co zrobić w warunkach domowych, aby się ich pozbyć?

Wbrew pozorom nie jest to trudne. Podam wypróbowany przez lata sposób.

Świeżo obrane pestki z dyni zjada się naczczo. Dorośli ok. 20 - 30 dkg, dzieci stosownie mniej. Pestki z dyni dla osób starszych czy dzieci można zmiksować z wodą i odrobiną miodu na papkę. Będzie je łatwiej zjeść. Po ok. 1 godzinie należy podać środek przeczyszczający, np. sól gorzką, olej rycynowy, może być intensywny kompocik ze śliwek suszonych, kwas ogórkowy, czy z kapusty kiszonej. Oczywiście należy zachować umiar i zdrowy rozsądek przy stosowaniu środków przeczyszczających. Można również wykonać lewatywę.

Pestki z dyni powodują uśpienie pasożytów na 2 - 3 godziny. Wówczas odcepiają się one od kosmków jelitowych i wydalane są z kałem. Po takim wypróżnieniu należy „kupkę” obejrzeć. Można dolać do niej trochę gorącej wody i zamieszać. Co prawda włączenie wentylatora czy uchylenie okna będzie nieodzowne, ale łatwiej będzie ocenić zawartość, a często zaobserwować ruszające się pasożyty.

Owsiki są małe i białe, dlatego bardzo łatwe do wykrycia, **glista ludzka** przypomina znane wszystkim dżdżownicę, **włosogłówki** wyglądają jak kępki „kłaków” lub pojedyncze cieniutkie, jasne lub ciemne niteczki. Są one szczególnie groźne, bo nie dość, że mało widoczne w kale, to rozprzestrzeniają się z jelit po całym organizmie. Wg różnych źródeł badawczych, włosogłówka nęka ok. 60 - 85% społeczeństwa. Przy okazji takiego przeglądu pozbywamy się wielu „nieproszonych gości”.

Taka kuracja pomaga pozbyć się z organizmu znacznej ilości „nieproszonych gości”.

Po takim porannym zabiegu należy wieczorem wykonać kąpiel, np. w **Ziołowo - miodowej esencji**, wg podanej receptury, aby zachęcić ewentualną włosogłówkę, która bytuje również pozajelitowo, do opuszczenia naszego ciała. Kąpiel taką należy wykonać co najmniej trzykrotnie.

Skład esencji, oprócz wyciągów z owsa, pszenicy, fasoli, które włosogłówka traktuje jak poczęstunek, zawiera wyciągi ziołowe o działaniu detoksykującym, przeciwświądowym, przeciwalergicznym i gojącym.

Dodatek aromatyczny działa szczególnie nęcająco na robaki i zachęca je do wyjścia na zewnątrz. Są małe i natychmiast giną. Dzięki temu możemy je zmyć lub zetrzeć ze skóry.

Kąpiel działa rewitalizująco na cały organizm i podnosi poziom jego energii.

Takie działania mogą być początkiem do pozbywania się również candidoz czy zakażeń bakteryjnych. Zdarza się tak, że samo usunięcie robaków jest na tyle pomocą dla organizmu, że resztę załatwia układ obronny. Oczywiście nie ma żadnych przeciwwskazań do robienia badań laboratoryjnych, czy korzystania z technik elektronicznych w celu ustalenia obciążeń pasożytniczych.

Jeśli poznamy rodzaj intruza, który nam wierci przysłowiową „dziurę w brzuchu”, wówczas można rozszerzyć terapię o kurację ziołową, leki homeopatyczne czy alopacyjne.

Małgorzata Worsztynowicz

<http://biofil.net>

<http://pasozyty.net>